

GÓRNOŚLĄZAK



S. BARBARO
PATRONKO GÓRNIKÓW
MÓDLISIE ZA NAMI.



PISMO DLA LUDU KATOLICKIEGO.



S. JADWIGO
PATRONKO ŚLĄSKA,
MÓDL SIĘ ZA NAMI.

Górnoślązak wychodzi co Środę i Sobotę. — Przedpłata kwartalna z dwutygodniowym^m bezpłatnym Dodatkiem Powieściowym wynosi na pocztach, w Ekspedycyi i u pp. Agentów 1 markę. Pod opaską wysyłany z Ekspedycyi 1 markę 80 fen. — W Królewskiej Hucie z odnośzeniem do domu, 1 markę 20 fen. — Pojedynczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego. Listy nadsyłać należy franco pod adresem: **Redakcyja „Górnoślązaka“** Królewska Huta (Königshütte O.-S.)

Redakcyja i Ekspedycyja znajduje się w Królewskiej Hucie (Königshütte) Kaiserstrasse 45, Kaisergarten.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przegląd polityczny.

Niema prawie jednego dziennika, jednej gazety, któraby nie poświęciła większy artykuł sprawie austriackiej, rosyjskiej lub bułgarskiej — Pierwsze dwa wymienione mocarstwa odgrywają najważniejszą rolę w dziennikach i dają najwięcej materiału do różnorodnych przypuszczeń i kombinacji politycznych. Przyczyną do tego była Bułgaria. — I nie dziwnego, Rosya bowiem roszczy sobie pretensyę, że oswobodziła Bułgarów z jarzmu tureckiego; Austria zaś widzi w Bułgarii własny interes. Książę Aleksander Battenberg nie był na rękę Rosyi, przeto postarała się jego usunąć z tronu, Austria natomiast znalazła dziś w niem swojego księcia, a niem

jest książę Ferdynand Koburg, wyznania rzymsko-katolickiego. Wybrany został przez naród bułgarski a traktat berliński opiewa, że mocarstwa powinny takowego jednozgodnie za księcia prawem uznać. Tak jednak nie jest, bo widzimy, że od czasu kiedy książę Ferdynand powołany został na tron bułgarski, uchyliły się najpierw od akceptacyi Rosya, a dziś jak czytamy Prusy, Turcyja, a nawet Austria jak to widać z wymiany depesz w dzień Nowego Roku, między cesarzem austriackim a dzisiejszym księciem Bułgarii. Ten ostatni miał podobno wysłać telegram z powinszowaniem ze Sredec do cesarza Franciszka, podpisując się: Ferdynand, książę Bułgarii. Jednak cesarz austriacki odpisując mu z podziękowaniem, kazał telegram adresować: Do księcia koburgskiego Ferdynanda w Sredecu.

Jeżto niby dla świata politycznego oznaką, że go nie uznaje urzędowo za księcia Bułgarii. Co z tego wynika? Chyba to, że Austria łączy ścisłą przyjaźń z Prusami i dla świętego pokoju pragnie pojąć drogą, jaką książę-kanclerz wskaże. W zamian zaś, gdyby na przypadek Austria w sprawie bułgarskiej zrobiła jakie ustępstwa na korzyść Rosyi, a ta ostatnia chciała się posunąć za daleko, to mocarstwo pruskie nieomieszka udzielić swój pomocy Austrii. Pewnem jest, że jeżeli Rosya postawi na swoim i usunie księcia Ferdynanda z Bułgarii, to inne mocarstwa z pewnością nie potwierdzą kandydata, którego Rosya bez woli narodu bułgarskiego narzucić będzie chciała. Rosya powinna się więc liczyć nie tylko z narodem bułgarskim ale i sąsiadami państwami, znające

HANANI

czyli

Ostatnie dni Jerozolimy.

Powieść historyczna

opracował

Książd J. Stagracyński.

III. Uczta Saduceusza.

(Ciąg dalszy.)

Ubiór jego był tak dziwnym, że mi jest prawie niepodobnem dać ci wyobrażenie, o tym ani kobiecym ani azyatyckiem stroju. Wyobraź sobie postać sążnistą, w delikatné, jedwabnéj szacie, bogato wyszywanéj, w płaszczu wysadzonym brylantami o szerokich rękawach. Ramię i stopy przeładowane kolcami drogiemi, trzewiki wykładane perłami; a mieć będziesz portret Kajusza Kaliguli, który jako następca Tyberyusza i Augusta, rządzi teraz światem. Zaledwie nam dał czas do rzucenia się przed nim na ziemię i pozdrowienia go. Przerwał nam temi słowy:

— Toż są więc owi wrogowie bogów, owi ludzie, co mną pogardzają, gdy mię świat cały ubóstwia?

Zaledwie usłyszeli Aleksandryjczykowie, jak rzucił się na nas, alisci zaraz zauważyli.

— To jeszcze nie wszystko! Żydzii nawet wzbierają się składać ofiary na pomysłność cesarza.

Wystąpiliśmy wprawdzie przeciw temu kłamstwu, oświadczając, żeśmy przy każdej sposobności bojnie cesarowi składali ofiary, żeśmy nieomieszkali tego uczynić, gdy siadł na tronie, gdy przyszedł do zdrowia, i gdy wyjechał do Germanii. Ale Kaligula powiedział, że ofiary składane innemu, jakimus nieznanemu bóstwu na jego zdrowie, nie są dlań wcale zaszczytnem. Następnie kazał nam wstać, rozmawiał

z domownikami, kazał posiłki stawiać i zdejmować. Szliśmy za nim, za nami Aleksandryjczykowie. Wreszcie obrócił się ku nam i zapytał uroczyście, z poważną miną:

— Czemu nie jęcie wieprzowego mięsa?

Aleksandryjczykowie w głos się rozśmiali. Filon odrzekł niezmiernie, że każdy kraj ma swoje zwyczaje, że jak żydzi nie jedzą wieprzowiny, tak egipcyanie jeść owcy nie chcą.

— Mają słuszność, że nie jedzą, — mięso owcze, wtrącił cesar, jest złym mięsem! — i śmiejąc się w sposób wyuzdany ze swego dowcipu dodał: — na czémże wy budujecie swoje zachcianki do praw obywatelskich w Aleksandryi.

Następnie nie słuchając końca mowy Filona, w której tenże bronił naszych praw z wszelką znajomością rzeczy i wielkim oganiem, wpadł znów do innej sali, pootwierał okna, pozamykał inne, lecz zwróciwszy się dość spokojnie, rzekł do Filona:

— Co mi macie do powiedzenia?

Tu właśnie z całą cierpliwością chciał mu sprawę naszą opisać, gdy wewnątrz niespokój, czy też wzgarda jaką żywił do nas, znówu cesarza ztamtąd oddaliły. Nagle stanawszy, powtórnie przed nami, krzyknął całym głosem, tak że myślałem, iż mi krew w żyłach zakrzepnie:

— Wynoście się!

Później jakoby sam ze sobą rozprawiał.

— Ci ludzie są więcej głupimi niż złośliwymi, jeśli niechęć uznać, że jestem bogiem i że mi boskie przynależą się zaszczyty. Posłuchanie skończyło się. Przed bramą pocieszał nas Filon pomocą Boga.

— To jest śmieszne, rzecze Charikles. Opieka Boża... piękne mi pocieszenie. Zresztą żałuję, że niebyłem świadkiem waszego posłuchania.

— Wszyscyśmy cieszyli się opuszczając plac, i tak byś ty zrobił, mój luby Chariklesie.

— Żadną miarą, odrzekł tenże.

— Sędzisz, zwyczajem młodzieży nieznającej niebezpieczeństw i dającej życie dla pewnych celów radośnie. W późniejszym wieku uczy się człowiek bardziej cenić wartość życia.

— Ach! jakimżeto stałeś się mędr em! zaśmiał się Greczyn; albo też może poważny Wokontius uczynił z ci-bie proroka? Ach, teraz pojmuję, zapewne nastroiła cię do tych myśli znajomość z pewnym pustelnikiem w dolinie Masy.

— O kim chcesz mówić, zapytał Demas zmieszany?

— O pewnym Esseńczyku imieniem Hanani.

Na te słowa zaczął się obliże Saduceusza, oko jego iskrzyło się płomieniami, konwulsyjuje zacisnęły się pięści.

Spostrzegłszy skutek swych słów Greczyn, mówił dalej:

— Zdaje się, że sama nazwa tego człowieka napełnia cię przestachem. Nie bój się, nigdy ci on drogi nie zajdzie.

— Mówmy o czem innym, — zanedbujemy naszych przyjaciół, — rzekł Demas widocznie rozstrojony zwrotem, jaki wzięła rozmowa.

Następnie rozpoczęli goście najnieprzyzwoitsze figle i żarty. Wino lało się strumieniami, śpiew brzmiał szeroko, przesadzając się w obrzydliwosci. Uczta zmieniła się w istną orgię.

Rzucmy zasłonę na noc tę, w której wybrani synowie ludu bożego przesłigali w szaleństwach i rozpamiętanie pogańskich Rzymu mieszkańców!

IV. W przysionku Salomona.

Zaledwie świt zwiastował dzień następny, tłumy wiernych zlegały już wschody świątyni. Składanie uroczystych ofiar trwało aż do południa. W tym

dobrze zachcianki i gospodarkę rosyjską. Z księciem Ferdynandem nieprzyjdzie chyba tak daleko jak z poprzednim, bo Bułgarzy dają baczne oko i uważnie śledzą kroki wicherzycielów pokoju i takowych całą siłą odpierają. Dowodem tego były zaburzenia, jakie podobno przeszłej soboty miały miejsce w mieście portowem Burgas, gdzie pod przewodnictwem byłego oficera rosyjskiego Nabokowa spróbowano opanować to miasto. „Voss.-Ztg.“ donoszą z Zofii w tem względzie co następuje: „Pod dowództwem kapitana Nabokowa wylondowało przedwczoraj w Burgas 100 insurgentów z okrętu przybyły z Odessy i gwałtem próbowali miasto opanować. Załogujący tam garnizon bułgarski nie dopuścił jednak do tego i całą siłą odparł powstańców. Z bandy powstańczej dużo połapano, wielu zabito, a reszta między niemi, Nabokow, który najpierw postarał się o miejsce bezpieczne, szukało schronienia w największej sromocie. Dotarli szczęśliwie do okrętu i z miejsca się oddali. Większą część powstańców stanowili montenegrzy. Tak w mieście jak okolicy pokój został wrócony.“ Z powyższej wiadomości widzimy, że dotąd czyha nieprzyjaciel na fizycznie słabe księstwo półwyspu bałkańskiego i używa różne środki, aby takową zawładnąć.

— „Dziennik Poznański“ otrzymał od swego korespondenta z Berlina w sprawie księcia Ferdynanda i sfałszowanych notach dyplomatycznych co niżej:

W jednej z ostatnich korespondencji zwróciłem uwagę na to, że artykuły niemieckiego „Reichsanzeigera“ w sprawie sfałszowanych rzekomo not i intytulacji księcia Ferdynanda tylko o tyle były ważne, o ile zwracały się wprost przeciwko osobie księcia Ferdynanda i prawności jego wyboru. Podobne przekonanie dzieli także redakcja gotajskiego kalendarza nadwornego. Czytamy tam bowiem co następuje:

„Reichsanzeiger“ z dnia 2. Stycznia rb. pisze, że gotajski kalendarz nadworny fałszywie mianuje księcia Ferdynanda sasko-burgsko-gotajskiego pisząc: „Książę bułgarski, Jego Królewska Mość.“ Błąd ten wynikać ma z tego, że kalendarz nie jest oficjalny. Redakcja gotajskiego kalendarza nadwornego pozwala sobie odpowiedzieć na to co następuje: Jeśli charakter oficjalny przyznać mamy tylko takiej publikacji, która zawiera wiadomość podaną przez jeden tylko poszczególny rząd, natenczas kalendarz gotajski publikacją oficjalną nazwany być nie

może dla tego, że wiadomości swe odbiera od wszystkich władz rządowych. Z tego powstają często dla redakcyi samój pewne trudności. Rozmaite władze rządowe bowiem jeden i ten sam stan rzeczy często przedstawiają zupełnie odmiennie. Redakcyja przypomina tu tylko stosunek Madagaskaru do Anglii z jednej, a do Francyi z drugiej strony. Redakcyi nie przysługuje prawo rozstrzygnięcia w kwestyach politycznych, a jój jedynym zadaniem jest reprodukcya istotnych faktów historycznych. Powstałaby podpadająca luka w jój artykułach o Bułgarii, jeśliby redakcyja pominąć miała rząd faktycznie istniejący. Rząd bułgarski jednak sam przepisał redakcyi dosłownie zgaiony przez „Reichsanzeigera“ artykuł.

„Jeśli zaś redakcyja sama w ogóle księcia Ferdynanda jako rzeczywistego władzę Bułgarii wymienić chciała, natenczas nie mogła mu nadać innego tytułu, jak tylko ten, który sobie sam nadał wstępując na tron. Tytuł ten jednak brzmi: „Królewska Mość.“ Zresztą zauważyć należy, że tytuł „Wyokość“ (Hoheit) księciu przysługiwał już dawniej.“

Ostatnie twierdzenie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, gdyż istotnie tytuł ten nadał księciu Ferdynandowi cesarz Józef Franciszek. Co zaś do prawdy samej, to śmiało twierdzić można, że odnośny artykuł „Reichsanzeigera“ mniej się zwracał przeciwko gotajskiemu kalendarzowi, niż przeciwko księciu samemu i że niejako miał być noworoczną wiązanką dla samego cara. Że carowi wiązanka ta była pożądaną, tego najlepszym dowodem pokojowe manifestacye, które z strony rosyjskiej w tych dniach po znanych enuncyacyach „Reichsanzeigera“ nastąpiły.

Nie inaczej ma się rzecz z publikowaniami w „Reichsanzeigerze“ notami. Sprawa ich jeszcze przed niedawnym czasem tak głośna, teraz ma zostać zupełnie pogrzebaną. Do wychodzącej w Monachium „Allgemeine Zeitung“ piszą bowiem dzisiaj oficjalnie z Berlina, że car na publikacyę not zezwolił jedynie pod warunkiem, że po publikacyi dalsze dochodzenia zaniechane zostaną a „Post“ w długim a nie zrozumiałym artykule dowodzi teraz, że noty te „są tak podrzędnym fabrykatem, iż nie sięgają ponad głowę Leporella.“

Biedne sfałszowane noty! Pierwotnie przypisywano im taką wagę, że słusznie się obawiano, iż zachwieją całą europejską dyplomacyą, a dzisiaj porównują ich autorów

z podrzędną i komiczną figurą sługi Don Juana. Jeśli jednak w rzeczy samój autor dokumentów tych był tylko Dérouléde albo inna jaka osoba podrzędna, czyż godziło się cały szereg osób dyplomatycznych i politycznych zohydzić w ten sposób, jak to uczyniła oficjalna prasa niemiecka, czyż godziło się rzucić z najzimniejszą w świecie krwią podejrzenie nie tylko na wysoko postawionych dostojników, ale nawet na osoby ukoronowane, czyż wreszcie godziło się znów rozprawiać nie tylko o intrydze Orleanów, ale także o „intrydze polskiej“? Na to niechaj odpowie sama oficjalna prasa niemiecka, jeśli jeszcze cokolwiek czci i uczciwości posiada.

San Remo. „Pester Lloyd“ donosi, że Najjaśniejszy Cesarzewicz czuje się coraz lepiej. Jenerał Winterfeld i hrabia Rudolfski przybędą tu na przyszły tydzień. — Książę-kanclerz również ma się udać do San Remo i według „Pester Lloyd“ jest już nawet mieszkanie dla niego przygotowane w hotelu Méditerrané. — Książę-kanclerz zamierza wrócić w połowie Stycznia na stałe mieszkanie w Berlinie.

Wiedeń. Jest nadzieja, że do wojny z Rosyą prędko nie przyjdzie. Cesarz rosyjski polecił ambasadorowi przy dworze wiedeńskim oświadczyć cesarzowi austriackiemu, że nigdy żadnych zamiarów przeciw Prusom i Austrii nie miał. Wiadomość tę podał najpierw krakowski „Czas“, a po niem powtórzyły to wszystkie dzienniki wiedeńskie. Podobno wiadomość była bardzo pożądaną, bo dzień przedtem pisano z Wiednia, że cztery pułki kozackie i dragońskie pod Częstochową zaopatrzone zostały w żywność i siano na 10 dni, i ruszyły do granicy austriackiej. Teraz i giełda odetchnęła i kursa po Nowym roku znacznie się podniosły. Różnica w ruchu giełdowym w porównaniu z ostatnimi miesiący jest znacznie większą, bo ruch życia na niej przebiega się w zupełności.

Wiadomości miejscowe.

Królewska Huta. Mimo tak bacznej uwagi ze strony tutejszej służby sanitarniej, panowie rzeźnicy często jednak przywołują mięso natarg niepieczone. Dowodem tego są częste przytrzymania przekraczających przepisy policyjne. W środę zeszłego tygodnia znów przytrzymano dwóch rzeźników z mięsem wieprzowym i bydęcym jako niepieczone. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

czasie Hanani udał się do przybytku świętego. Obłoki kadzideł wznosiły się w przysionkach. Głosy modlących się i ofiarujących kapłanów, ryk bydła przeznaczonego na ofiarę, śpiew Lewitów mieszający się z dobranym chórem chłopięcych i dziewiczych głosów, — wszystko to przyczyniało się do podnioslejszego nastroju ducha obecnych.

Hanani złożywszy dątek do ofiarnej skarboxy, szukał sobie za jedną z kolumn ustronnego miejsca, w któremby mógł swobodnie, w samotnej modlitwie otworzyć serce przed Panem Zastępów. Rzuciwszy przelotnym wzrokiem, spostrzegł Janadaba i mnóstwo Faryzeuszów z dumnie podniesionymi głowami, z rozkrzyżowanymi rękoma, stojących w całym poczuciu godności własnej, jakoby panami byli w domu Bożym. Bolesnie poruszony, spuścił Esseńczyk oczy i tak w gorącej zatopił się modlitwie, że zapomniał zupełnie o swem otoczeniu. Modły jego początkowo tylko wewnętrzne stały się wkrótce tak gorącemi, że przeszły mimowolnie w szep głośny.

— Jakże długo jeszcze, Jehowo, i jak cierpliwie będziesz znosił nieprawości nowego Babilonu? Dopókiż będziesz znosił, aby ta bezbożna zgraja Saduceuszów z całą nikczemnością i zaprzaniem praw Twoich, stawała przed Twem obliczem? Kiedy więc zdrzesz larwę obłudy z rodu Faryzeuszów. Dzień pomsty Twojej długo na się czekać każe, podczas gdy wierni słudzy Twoi znoszą prześladowanie. O! Panie! przyjdź z silnem Twem ramieniem i zniwecz tych, co gardzą prawem przez Ciebie nadanem! Oh, gdybym dożył dnia zemsty Twojej!.. — Hanani nie sądził aby go dosłyszano. Obok niego stał mąż liczący lat około pięćdziesięciu, z poważnem i łagodnem obliczem, ze zwróconem przyjaźnie na modlącego Esseńczyka okiem. Słyszał on każde jego słowo, — i zwracając się do kłęczącego szepnął mu w ucho:

— Hanani!

— Kto mię woła? zapytał zagadnięty, wracając się spiesźnie. Nie przypominam sobie, abym cię kiedykolwiek widział..

— Nazywam się Nahamani.

— Czy jesteś jednym z naszych, czyś w liczbie Esseńczyków? Że nie jesteś ani Faryzeuszem ani Saduceuszem widzę dobrze.. chyba, żebym się mylił.

— Masz słusność, rzecz Nahamani, nie należę do nich, z czego najwięcej rad jestem w tej chwili.

— Co przez to chcesz powiedzieć?

— Podśledzałem modlitwę twoją, w której wzywasz gniewu Pańskiego na tych ludzi.

— Oni bowiem wrogami są Najwyższego.

— Lecz także i twoimi nieprzyjaciołmi. Powiedz mi szczerze, czy gorliwość twoja względem Boga jest zupełnie bezinteresowną?

Hanani osłupiał z zadziwienia.

— Tak, odrzekł po chwili milczenia, jeden z Faryzeuszów nienawidzi mię śmiertelnie.

I dla tego masz go przeklinać odparł Nahamani poważnie. Czy raczej niepowinniśmy naśladować Pana w cierpliwości i dobroci, który każdemu, najzawziętszemu nawet grzesznikowi, zostawia czas do pokuty?

— Wróg mój, nigdy nie wejdzie w głęb siebie!

— Zkąd wiesz o tem? Ażali czytałeś w tajemnych wyrokach Bożych? Winniśmy najwyższemu zostawić naznaczenie czasu, w którym dłoń Jego dosięgnie grzesznika.

— Przemawiasz do mnie słowami z nieba, rzecz Hanani. Czuję, że masz słusność — lecz biedny, grzeszny człowiek nie będzie nigdy zdolnym wznieść się do tej doskonałości, która nakazuje przebaczać urazy... Namiętność tak silna a my tak słabi..

— Mylisz się, byli ludzie którzy osiągnęli tę doskonałość, a są i dzisiaj tacy. Obejrzyj się tylko Hanani, a sam ujrzysz tych, co są wcieleniem podziwianego przez ciebie ideału cnoty i doskonałości. Proś tylko Boga, aby ci dozwolił odnaleść drogę prawdziwą. —

Po tych słowach oddał się Nahamani cicho, pozostawiając zakłopotanego Esseńczyka w głębokiej zadumie. Był on dziwnie wzruszony tajemniczą mową nieznanego. O tyle miał go jeszcze rozpytać, lecz nieszczęściem Nahamani zniknął w tłumie. Hanani upadł powtórnie na twarz i zatopił się w gorącej modlitwie.

Godzina za godziną mijała. Wreszcie podniósł się Hanani i poszedł wzruszony wielce przedsiönkiem Salomona, za innemi ciszącemi się do drzwi świątyni. Szedł zatopiony w rozmyślanie, nie przypuszczając, aby ktoś miał go śledzić.. Gdy w tem, człowiek który już przez długi czas miał na oku poważną postać Esseńczyka, jak wąż prześliznął się przez tłum a dotarłszy do Hananiego, wy dobył z pod płaszcza ukryty sztylet i utopił go w piersiach jego.

Hanani obrócił się — oko jego już na wpół zamglone poznało Chariklesa. Z bolesnym jękiem, łamiąc się jeszcze i pasując ze śmiercią, upadł na marmurowe płyty przysionka.

Greki przyglądali się przez chwilę z szatańskim uśmiechem, nurzając się u stóp jego ofierze w krwi własnej. Udało mu się przed śledzącym wzrokiem ludu ukryć się za jedną kolumną i zniknąć w tłumie..

Otoczający Esseńczyka skamienieli z przerażenia.

— Rzymianie! Rzymianie! wołali niektórzy.

— Galilejczycy! zakrzyczeli inni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Królewska Huta. „Königsh. Ztg.“ donosi, że w środę zeszłego tygodnia, w lesie kochlowickim znaleziono podobno całą bandę zmarłych cyganów. Zdaje się, że z całej bandy zmarło 16 i tylko dwie kobiety i dwoje dzieci przy życiu zostało. Dzieci leżały pod kobietami, i tym sposobem były borastwa ogrzewane.

— „Leobsch. Ztg.“ donosi szczegół pamiątki z wojny prusko-francuskiej w roku 1870. Dawny grenadier królewski 7-go pułku piechoty, rodem z zachodnich Prus, August P., zamieszkały w Berlinie na Ackerstrasse jako inwalida, otrzymał 6-go Sierpnia 1870 roku w czasie boju strzał, który w karku utkwiał. Szlachetniejsze części ciała nie zajęły się od kuli, jednak ostatnia tak się usadowiła w ciele, że mimo kilkorazowej próby operacyjnej kula wyjęta być nie mogła. Rana po każdym zagojeniu otwierała się na nowo i przy tej okazji, kiedy w roku 1880 P. znajdował się jeszcze pod opieką nieboszczyka profesora Langenbecka, zrobiono mu raz jednego operację, na której wydobyto 10 gramów ołowiu z kuli. Drugi kawałek ołowiu starano się w roku 1885 wyjąć, przy okazji otworzenia się wrzodu w paszczęce, i operacja nie była bez skutku; jednak pozostały ostatek ołowiu w ciele, sprawiał od czasu do czasu okropny ból p. P., tak, że pewnego razu postanowił nową operację się poddać. W tym celu udał się P. do królewskiej kliniki dnia 12. Grudnia z. r., w której sam profesor Bergmann operację uskutecznić postanowił po świętach Bożego Narodzenia. Jednak szczęśliwym zbiegiem okoliczności operacja okazała się zbyteczną. Kiedy następnego soboty rano pacjent się mył, z powodu wstrząśnięcia pękł mu od pewnego czasu sformowany wrzód, z którego puściła się materya i krew. Po chwili uczuł jakiś ciężki przedmiot w ustach i w nadziei, że mógł to być ząb ułamany, sięgnął poń w usta. Jakie było jednak jego zadziwienie i uradowanie kiedy, zamiast mniemanego zęba, ujrzał kawałek ołowiu zupełnie spłaszczony na jednym końcu. Była to ostatnia część kuli, która się w czasie wojny P. w darze za obronę kraju dostała. Nosił ją biedak 17 lat i trzeba trafia, że go na gwiazdkę starego roku sama oswobodziła. — Zdrowie, to najlepsza gwiazdka!

Zabrze. Dnia 9. b. m. spadł górnik z drabiny, na kopalni królowej Luizy i złamał nogę. Mieszka na Doroteendorf. Szkoda tylko, że korespondent nie podał nam nazwiska tegoż górnika.

Bytom. A to tyran! Robotnik Robert Bogacki z Bytomia, już raz był karany więzieniem za ciężkie porażenie swojej żony. Przeszłej niedzieli dopuścił się na nowo barbarzyńskiego czynu. Uderzył ją podobno obuchem siekiery w głowę, a gdy ta się krwią zalała padła na ziemię, kopał ją jeszcze nogami. Bodaj takiego tyrana zasłużona kara nie minęła! Dodać musimy, że Bogackę odwieziono na drugi dzień do miejskiego szpitala.

Bytom. Niedoszły samobójca. Franciszek St., powożący dorożką tutejszego właściciela dorożek, Bochenka, powiesił się w stajni dnia 9-go b. m. Jednak syn właściciela dorożek spostrzegł to na czas i oswobodził wisiela z postronka, którego też do życia przyprowadzono. W dowód wdzięczności za uratowanie od śmierci, St. narobił takiego alarmu, że obecni zmuszeni byli do policyi go odstawić. Przyczyna powieszenia się nie wiadoma, jednak mniemają, że do tego kroku posunął się w stanie opitym.

Katowice. Miejska kasa oszczędności, otwarta w r. 1877, cieszy się coraz większym powodzeniem i wzrostem, tak że jak donosi „Oberschl. Wand.“ niezadługo stanie się źródłem dla komuny. Potrzeba tylko, ażeby kapitał rezerwowo zawierał sumę, którą żądają statuta, ażeby takową do etatu miastowego załączono. Wniesiona suma zawierała przy końcu roku 1887 okrągłe 1,153,000 marek, a przewyżka wynosiła 6000 marek. Przy zeszłorocznym zamknięciu rachunków okazało się, że kapitał wzrósł o 250,000 marek.

Szarlej. Dnia 9-go Stycznia na nowej kopalni Heleny spotkało nieszczęście 5-ciu ludzi z powodu załamania się mostu Förderunkowego. Wszyscy 5ciu spadli jednocześnie z wózkiem. Pierwsi dwaj ponieśli lekkie, a trzej pozostali nader ciężkie rany. Jak donosi „Oberschl. Gr.-Ztg.“ nieszczęście spowodowane było skutkiem pęknięcia śrób, któremi drzewo mostu spojone było.

Tarnowice. Liczba mieszkańców w Tarnowicach wynosi po obliczeniu 8947. Przybyło 194 dusz.

Mikołów. Zarząd kościoła katolickiego postanowił nie wcześniej otworzyć nowy cmentarz, jak na przyszłą jesień, a to z tego powodu, że na starym cmentarzu do wyżej wymienionego czasu jeszcze wystarczą miejsca, a na nowym tymczasem sady będą drzewka. Również ustanowiono reperaturę organów powierzyć organistrzowi z Gływic, za którą będzie pobierał rocznie 75 m. Zaś przy większej reperacji honorarium zostanie podwyższone.

Miechowice. Zabawne zwabienie kochanka donosi „Oeffentl. Anz.“, jakie dnia 6. Stycznia miało miejsce. Miejscowa służąca pragnęła koniecznie wyjść za mąż, niemogła jednak znaleźć narzeczonego. Otóż zwierzyła się swojemu zamiarem żonie pewnego górnika, która przyrzekła wysfatać biedaczkę. Czas poznania się z upragnionym został ustalony, i tego wieczora przybył kawaler na miejsce oznaczone. — Wieczór był ciemny, to też młodej parze gawędka szła dosyć rażno i po krótkiej chwili oświadczył się chłopiec pannie; a ta z radości niebroniła się nawet, gdy ją naręczony ścisnął i całował. Trwało to dosyć długą chwilę, aż nareszcie wąs z pod nosa się usunął i spadł na ziemię, a w naręczonym biedaczka poznała żonę górnika, która wysfatać ją miała. Pani górnikowa zrobiła sobie żart, który niejednego weselo ubawi.

Namysłów 2-go Stycznia. Wielki browar w Simmenau znalazł się w płomieniach. Tutejsza straż ochotnicza otrzymawszy depeşe, udała się natychmiast z pomocą.

Racibórz. Sąd przysięgłych skazał chałupnika i zarazem cieślę Karóla Wodeckiego na 2 lata więzienia z doliczeniem 4 miesięcy, które w czasie śledztwa odsiedział, za pobicie swojej żony, i ta z tego powodu umarła. Łagodzące okoliczności były, że za Wodeckim przemawiała pracowitość — za żoną zaś przeciwnie. Znali ją ludzie jako pijaczkę nałogową, i że każdy grosz przez męża zapracowany na pijaństwo obracała. W karczmie jednego razu posprzeczała się oboje za to, że Wodecka nie chciała dać pieniędzy mężowi, kiedy sama piła i innych częstowała. Choć Wodecki pił razem z żoną, to może miał na myśli niepozwalac jej więcej, kiedy było zawiele. Wodecka uderzyła najprzód męża w twarz, a ten odwetował się tak dalece, że żonie bania na czole wyskoczyła, i to podobno było powodem śmierci, bo w krótko umarła. — Tak to mój Boże bywa; pijaństwo nie jednego już do grobu wprowadziło i nie jednemu więzieniu długoletnie zgotowało, i całe rodziny majątek zrujnowało. A jednak wielu jest takich, co nie pomni na karę Pana Boga, wciąż oddają się zgubnemu nałogowi. Strzeż my się bracia pijaństwa, a Bóg dopomagać nam będzie.

Górny Głogów. (Złote wesele). Stycznia 7-go odbyło się tu złote wesele majstra sztelmachskiego, p. Jana Rzegoty i małżonki jego Elżbiety, urodz. Porszke.

Głogówek. Były żandarm, a dziś kościelny przy tutejszym kościele farnym, został przez głogowski sąd ławniczy skazany na pięć tygodni więzienia za oszukaństwo, jakiego się trzy razy w urzędzie dopuścił. Osądzony apelował do wyższej instancji.

Nowiny z całego świata.

— „Reichs-Anz.“ donosi, że Najjaśniejszy Pan na nowo miewa sny przerywane, pochodzi to widocznie z zaziębienia, którego i dawniej snadnie się nabawiał, jednak kaszel miewał i zdaje się, że stan zdrowia szybko się poprawi.

— Z powodu jubileuszu Ojca św. zaczynają już krążyć różnorodne wersje. I tak n. p. niektóre pisma puściły bajkę, że komitet Papieżki w Rzymie, za zgodą Ojca św. przeznaczył każdemu dziecku nowonarodzonemu w dzień 1-go Stycznia 1888 po 100 mrk., jeżeli takowemu nadano imię Leon, lub Leonida. Ale bajek na świecie nie brak, więc i tę samą należy uważać za zmyśloną.

Berlin. Poczta państwowa wydała bardzo ważne rozporządzenie dotyczące się listów, kart otwartych,

druków i próby towarów, które w zakres gazet wchodzi i takowe do ekspedycji gazet, lub biur anonsowego i t. d. wysyłane bywają. Wszelkie adresa do właścicieli tychże przedmiotów wystosowane winny nosić numer, n. p. „nr. 2. Do ekspedycji i gazety N. w N.“ albo: „Do ekspedycji anonsów pana N. N. za numer 10. — w N.“

Petersburg. Jenerał v. Schweinitz, ambasador niemiecki, przy dworze rosyjskim w Petersburgu, otrzymał order czarnego orła. Jest to świeży dowód pokoju, jak się wyraża „Berl. Tagb.“ i nadzieja, że stać rzeczy zupełnie inny obrót bierze, a nad utrzymaniem stałego pokoju pracują usilnie, książę kanclerz i feldmarszałek wojny, Moltke. Jednak nie musimy zapominać, że dbając o dobro kraju, i narodu, z obowiązku stara się pruski feldmarszałek być przygotowanym na wypadek wojny.

Petersburg, 9. Stycznia. Wydalania akademików z tutejszego uniwersytetu trwają ciągle bez przerwy. Rektor uniwersytetu nieomal codzień przedkłada ministrowi oświecenia listę tych akademików, którzy jego zdaniem powinni być koniecznie wydaleny.

Uczniowie akademii wojskowej i lekarskiej użyli prośbę do cara, w której wyrażają mu swą wierność i uległość i zarazem upraszają, by raczył z akademikami, zawikłanymi w znane ostatnie rozruchy obejść się łaskawie i nakazał gruntownie zbadać powody, które wywołały też rozruchy celem stanowczego ich usunięcia.

Prezes akademii wojskowej podjął się przesłać tę petycję carowi za pośrednictwem ministra wojny, ponieważ on jest także akademii najwyższym zwierzchnikiem, ale musiał odejść od niego z kwitkiem, otrzymawszy za to porządane nosa.

„Wielkopolanin.“

— Dowiadujemy się z „Czasu“, że z Petersburga donoszą do „Kreuz-Ztg.“, iż wiadomość, jakoby Déroulède miał udział w sprawie sfałszowania dokumentów, nie jest uzasadnioną; sprawców należy szukać w innych kołach, aniżeli w kołach Déroulède, lecz decydujące sfery mają powody, na razie a może nawet na zawsze otoczyć sprawców tajemnicą. Do „Vossische Ztg.“ piszą z Petersburga, iż wskutek sprawy sfałszowania dokumentów zażądał car od Giersa wyjaśnić co do sposobu dostarczania dyplomatycznych korespondencji, a gdy Giers oświadczył, iż korespondencje te często tylko przez służbę poselstwa przynoszone bywają na granicę, a następnie oddawane pocztą rosyjskiej, zarządził car przywrócenie starego korpusu strzelców polowych do służby kuryerskiej.

Rzym, 7-go Stycznia. W dniu wczorajszym otwartą została uroczystość przez Ojca św. wystawa watykańska. — Obok tronu papieżkiego siedziała wielka księżna Toskańska a dalej zajęli miejsca kardynałowie, dwór papieżki, 300 biskupów, między nimi arcybiskup pragski i paryżki a dalej ciała dyplomatyczne. Kardynał Schiaffino miał mowę do Papieża, którą zakończył okrzykiem: „Niech żyje Leon XIII.“ poczem Papież ogłosił wystawę za otwartą.

Rozmaitości.

* Nagroda piękności. Według panującej obecnie mody urządził br. Lucyan Ferrot we Francji, w czasie winobrania turniej piękności dla dziewcząt wiejskich. Jako sędziowie figurowali członkowie arystokratycznych klubów paryżkich. Owóż pierwszą nagrodę otrzymała urodziwa Marya Giroł, narzeczona jednego z młodych wieśniaków. Dziewczynę tę odznaczenie tak dalece pomieszało zmysły, że pewnego poranku uciekła z jednym ze sąsiadów, młodym księciem. Świetne życie w Paryżu trwało kilka miesięcy, aż nareszcie zuudzony książę wypędził ją ode drzwi swego domu. Marya, wspaniała blondynka z płomienistymi czarnymi oczami, wróciła na wieś tydzień przed świętami i wystrzeliła sobie w głowę na progu domu, w którym mieszkał jej naręczony. Zostawiła karteczkę, następującej treści: „Nie godna jestem żyć z tobą Henryku, pozwól mi przynajmniej tu umrzeć.“

— Prosimy Szanownych interesantów i pp-agentów, ażeby na przekazach wartościowych, przesłane pocztą do „Górnoślazaka“ lub filii księgarni katolickiej w Królewskiej Hucie, zamieszczano nazwisko T. Szczepański, bo inaczej poczta robi nadzwyczajne trudności ekspedycji w odbiorze takowych.

Zaproszenie do przedpłaty na „Górnoślązaka.“

„Górnoślązak“ wychodzi w Królewskiej Hucie regularnie co Środę i Sobotę i kosztuje kwartalnie na pocztach, w Expedycyi i u pp. Agentów wraz z „Dodatkiem Powieściowym“ (Chałka Ojca Toma — Opowiadanie z życia Ameryki z 40-tu rycinami)

tylko 1 markę.

Każdy abonent, który się wykaże kwitem pocztowym jako dowód że zaabonował **Górnoślązaka**, może sobie za darmo, bez żadnej dopłaty w Expedycyi naszej znajdując się w Królewskiej Hucie na Cesarskiej ulicy (Kaiserstrasse) nr. 45 Kaisergarten

jeden bardzo piękny obraz kolorowy w olejnym druku

wielkości: 42 cm. wysoki i 32 cm. szeroki. — Wszyscy zaś ci abonenci, którzy zapiszą **Górnoślązaka** u pp. Agentów, mają także prawo do żądania, każdy u swego Agentu owego obrazu bez najmniejszej dopłaty i odbiorą takowy za darmo tam gdzie gazetę zapiszą. — Kto dalej mieszka i zechce sobie zapisać naszą gazetę pod opaską wprost z Expedycyi, ten winien nadesłać prenumeratę kwartalną w ilości 1 mk. 80 fen. — Koby zaś chciał, aby mu Expedycya ów obraz bezpłatny pocztą przysłała — musi nadesłać na portu i opakowanie tego obrazu 50 fen. oprócz abonamentu na gazetę. — Kto nie nadesłał lub nie okaże poświadczenia, że **Górnoślązaka** zaabonował na lszy kwartał roku 1888, ten obrazu nieodbierze.

„Górnoślązak“ drukuje się w znanej drukarni p Plocha na Kaiserstrasse w Królewskiej Hucie. — Inzeraty czyli ogłoszenia do numeru drugiego przyjmuje Expedycya najpóźniej do 5. Stycznia, godziny 12tej w południe licząc za wiersz petytowy, to znaczy drobnego druku pięciolatowego 15 fen.

Równocześnie donosimy, że dla wygody szanownych dotychczasowych odbiorców naszych, którzy z Poznania od nas książki sprowadzali, oraz dla ułatwienia wszystkim **Górnoślązakom** nabywania naszych nakładów, założyliśmy w Królewskiej Hucie na ulicy Cesarskiej (Kaiserstrasse) 45, (Kaisergarten), w redakcyi **Górnoślązaka** filią naszą **Księgarni Katolickiej**, to znaczy iż mamy w Królewskiej Hucie drugi skład, w którym wszelkie książki i pisma, które dotąd z Poznania trzeba było sprowadzać, teraz na tych samych warunkach w Królewskiej Hucie w Expedycyi **Górnoślązaka** kupić można. A więc dostanie się i Pismo święte w zeszytach po 30 fen. i Goffina książkę do Nauki i Nabożeństwa, zeszyt po 50 fen. i pismo ilustrowane „Prawdą a Bogiem“, zeszyt po 35 fen., wszelkie książki do Nabożeństwa, obrazy i t. p. Słowem wszystko tak jak w Poznaniu. — Spodziewamy się przeto, że starzy nasi dozy odbiorcy, którzy dawniej ze Ślązka do Poznania pisali i tutaj w Królewskiej Hucie nas nie opuszczają, tem owazem swych znajomych i krewnych do kupowania wydawnictw naszych religijnych zachęcą i pobudzą. — Nadmieniamy jednakże, że **Księgarni Katolickiej** w Poznaniu nie zamknęliśmy, lecz prowadzimy ją tam tak samo jak dawniej i dla tego prosimy tych wszystkich abonentów i odbiorców, którzy już do Poznania pisali i pieniądze na jakie książki lub pisma pośleli, aby tamżąd tak długo pobierali, aż się zapłata ich nie skończy — gdyż dopóki w Poznaniu zapłacono to też i z Poznania nadesłane będzie, a dopiero z nowym zamówieniem można się do Królewskiej Huty udać. — Prosimy bardzo na to uwagę zwrócić, gdyż inaczej mogłyby jakie pomyłki i niedokładności powstać, eoby nam i szanowaym odbiorcom naszym niepotrzebno narobiło kłopotu i ambarasu.

Licząc tedy na poparcie ogółu, zapraszamy niniejszém wszystkich katolików **Górnoślązaków** do łaskawego wzięcia udziału w prenumeracie.

Redakcyja i Expedycya „Górnoślązaka“

oraz Filia Poznańskiej Księgarni Katolickiej w Królewskiej Hucie na ulicy Cesarskiej
Kaiserstrasse nr. 45 (Kaisergarten).

Szanownym Podróżującym polecam swój **Hotel w Królewskiej Hucie**

„Hôtel zur Königshütte“

zapatrzone w czyste i wygodne pokoje, najświeższe i zdrowe potrawy, tak zagraniczne jako też krajowe i szybką usługę.

A. Sollmann,
Kronprinzenstrasse 2.

Zaproszenie do przedpłaty na:

pismo ilustrowane pod tytułem

Prawdą a Bogiem,

które wychodzi nakładem Księgarni Katolickiej w Poznaniu i w Królewskiej Hucie na rok 1888 zeszytami miesięcznymi.

Co miesiąc na 1-go wychodzi jeden zeszyt w okładce o 4-ech arkuszach wielkiej ówlatki z rycinami.

Zeszyt 1-y na Styczeń roku 1888 już wyszedł.

Cena zeszytu wynosi tylko 35 fen. już z przesyłką franko.

Należytość na wydanie zeszytowe nadsyłać najlepiej od razu na trzy zeszyty w ilości 1-ej marki

do Redakcyi „Górnoślązaka“ w Królewskiej Hucie (Königshütte O.-S.) Kaisergarten.

Na pocztę zapisywać można wydanie numerami tygodniowemi za cenę 1 marki kwartalnie.

Także polecamy roczniki

„Prawdą a Bogiem“

z lat poprzednich, broszurowane po 1,50 mk., oprawne w płótno po 2,50 mk.

Chleb rosyjski
Najwyborniejsze pieczywo, najczystszy

Kakau

z fabryki szokolady
Rich. Selbmanns
Dresno.

mają zawsze na składzie i polecają:
pp. A. Sollmann, Oskar Altrok, M. Sachs, Adam Jonczyk, Konstantyn Szarla, Albert Roter i August Willner.

Sanki używane,

a jednego konia, jak również lekką bryczkę, pragnie nabyć zaraz ekspedycya „Górnoślązaka.“

Kroby miał takowe do pozbycia, niech się zgłosi do ekspedycyi „Górnoślązaka“, Kaiserstrasse, (Kaisergarten w Królewskiej Hucie.)

Codziennie świeże:

najdelikatniejsze śledzie wędzone,
najdelikatniejsze Piklingi, Flundry, Sprotki,
najdelikatniejsze węgorze morskie,

najdelikatniejsze wędz. łososie, najdelikatniejsze śledzie łososiowe, jak również łosoś w galarecie, Minogi zwijane

śledzie marynowane, Sardelle, Śledzie opiekane, Śledzie marynowane

poleca szczególniej uwagę

A. Sollmann,
Kronprinzenstrasse 2.

Poszukuję zaraz **uczni,**

porządnych rodziców, do nauki szewstwa. **Jurezynski,** mistrz szewski

Królewska Huta, Kronprinzenstr. 71.

Drukarnia Fr. Plocha

w Królewskiej Hucie

poleca się do szybkiego, rzetelnego i taniego wykonania **wszelkich robót drukarskich.**